

WIESŁAW DŁUGOKĘCKI (Gdańsk)

O POCZĄTKACH PRUSZCZA I KANAŁU RADUNI. ODPOWIEDŹ BEACIE MOŻEJKO I BŁAŻEJOWI ŚLIWIŃSKIEMU

W odpowiedzi na moje omówienie średniowiecznych dziejów Pruszcza poruszono dwie kwestie: historię tej miejscowości w końcu XIII – pierwszej połowie XIV w., a także czas budowy kanału Raduni.

Co do pierwszego zagadnienia, sprawą podstawową jest zaproponowana zmiana zwrotu „de Putzk” na „de Prutzk”, czyli Pruszcz, identyfikowany z dzisiejszym Pruszczem Gdańskim (jest jeszcze Pruszcz w ziemi świeckiej)¹. Fakt, że dokument z 1328 r. wydany został na podstawie oryginału, nie jest zdaniem autorów przeszkodą, gdyż i w nich zdarzają się pomyłki.

Od wielu już lat Błażej Śliwiński zajmuje się dziejami rycerstwa pomorskiego, także Chwalimirowiców, nigdy jednak o mającej w tym dokumencie miejsce pomyłce pisarskiej (opuszczeniu głoski „r” w nazwie miejscowości), o ile mi wiadomo, nie wspominał. Zrobił to dopiero teraz. Gdyby jednak założyć, że istotnie się zdarzyła, to należałoby skonfrontować lekcję „Prutzk” z innymi źródłowo poświadczonymi zapisami nazw obu Pruszców (koło Gdańska i koło Świecia). Otóż takiej formy po ich zestawieniu w dostępnych źródłach nie znalazłem². Można więc, ujmując rzecz nieco humorystycznie, dalej poprawiać tę nazwę: pisarz nie tylko zapomniał po literze „p” napisać „r”, ale też zamiast „s” napisał „t”, na końcu zaś niepotrzebnie postawił literę „k”. Dlatego też należy zapis „de Putzk” pozostawić bez zmiany i odnieść do Pucka.

¹ *Preußisches Urkundenbuch*, Bd. II, hrsg. v. M. Hein, E. Maschke, Königsberg i. Pr. 1932–1939 (dalej cyt. Pr. Ub.), nr 614.

² *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa–Poznań–Toruń 1985 (dalej cyt. KKG), nr 38, 39, 40, 41 („Prust”, 1367, 1397, 1375, 1377 r.); nr 231, s. 225 („Prust”, pierwsza połowa XV w.); *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. v. E. Joachim, Königsberg Pr. 1896 (dalej cyt. MTB), s. 592 („Rzuczaw”, 1409 r.); *Das grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens 1414–1438*, hrsg. v. P. G. Thielen, Marburg 1958 (dalej cyt. GZB), s. 121, 129 („Prust”, 1438 r.). Mniej jest wzmianek o Pruszczu w ziemi świeckiej, zob. Pr. Ub., Bd. IV, hrsg. v. H. Koeppen, Marburg 1960, nr 423, s. 383 („Prusk”, 1349 r.); *Das Zinsbuch Bischof Johannes Kropidlos von Włocławek vom Beginn des 15. Jahrhunderts*, hrsg. v. P. Kriedte (dalej cyt. ZBL), Sonderdruck aus Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands, Bd. 22: 1973, s. 63, [381] (początek XV w., „Pruszcze”). Zob. też E. Jakus-Borkowa, *Toponimia powiatu świeckiego*, Wrocław 1987, s. 85; H. Bugalska, *Toponimia byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego*, Wrocław 1985, s. 82–83.

Autorzy podają też inne argumenty przeciw poprawności zapisu „de Putzk”. Ponieważ brak po 1316 r. wzmianki o rybickim w Gdańsku, przyjmują, że już wówczas urzędował on w Pucku i sprawował zarząd nad ziemią pucką. W 3 (?) VI 1333 r. Luder z Brunszwiku potwierdził dokonaną z klasztorem oliwskim zamianę Swornegać na Domatowo, Darżlubie i Smolin, „villas in Pucensi territorio sitos”. Przy wyznaczeniu ich granic obecny był gdański komtur zamkowy i mistrz młyński, ale nie rybicki, który miałby urzędować w Pucku³. Pozwala to odrzucić przypuszczenie autorów o Pucku jako siedzibie rybickiego w drugim i przynajmniej połowie trzeciego dziesięciolecia XIV w. Za takim stanowiskiem przemawia także fakt, że urzędnicy terytorialni w komturstwie gdańskim, poza efemerycznym prokuratorem w Chmielnie, pojawiają się dopiero w drugiej połowie XIV w.⁴

W latach dwudziestych–trzydziestych XIV w. zakon toczył spór z klasztorem oliwskim o połów jesiotrów przy ujściu Wisły. Ostatecznie w 1337 r. cystersi zrezygnowali z połowu jesiotra u brzegów Mierzei stałą siecią, jak też z rybołówstwa u ujścia Wisły⁵. Dało to Krzyżakom możliwość połowu tej szlachetnej ryby, co przynosiło zapewne niemałe dochody. Zatem obecność rybickiego w Gdańsku była w tym okresie jak najbardziej uzasadniona. W 1340 r. pojawił się w konwencji gdańskiej Henryk von Munde, który od 1347 r. występował jako rybicki. W latach 1353–1363 rybicki Henryk von Munden występował jako świadek w dokumentach zarówno z dodatkiem „zu Danczk”, jak też bez tego określenia. Nie mam więc wątpliwości, że jego siedzibą był zamek konwentualny, wspomniana zaś nieregularność przemawia za tym, że był to wówczas jedyny rybicki. Ponadto określenie „von Munde” wskazuje najpewniej na Wisłoujście (Weichselmünde) jako miejsce urzędowania Henryka⁶.

Kolejny argument przeciw zapisowi „de Putzk” w dokumencie z 1328 r. to niewielkie prawdopodobieństwo przejścia tego kasztelańskiego ośrodka w prywatne posiadanie po 1308 r. Z utratą przez pewne miejscowości funkcji kasztelańskich i przechodzeniem w ręce możnowładztwa mamy do czynienia już przed 1308 r. (Serock, Nowe, Szczytno)⁷. W 1316 r. także Chmielno, siedziba kasztelanii, została

³ Pr. Ub., Bd. II, nr 785.

⁴ M. Grzegorz, *Struktura administracyjna i własnościowa Pomorza Gdańskiego pod rządami zakonem krzyżackiego w latach 1309–1454*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 101–102.

⁵ *Chronica Olivensis. Auctore Stanislao, abbate Olivensi*, wyd. W. Kętrzyński (Monumenta Poloniae Historicae, t. VI), Kraków 1893 (Warszawa 1961), cap. 18, 19, 26, 48; Pr. Ub., Bd. III, Lfg. 1, hrsgr. v. M. Hein, Marburg 1975, nr 125.

⁶ Przeczy temu Błażej Śliwiński w: *Z badań nad obsadą urzędów w gdańskim konwencji krzyżackim do połowy XIV w.*, [in:] *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*, red. B. Śliwiński (Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 15), Malbork 2009, s. 285, przyp. 68: „nie ma najmniejszego uzasadnienia domysł, by Henryk brał swoją przydawkę posesjonatyczną od miejsca sprawowania rzekomego wcześniejszego urzędu”. Samo tylko odrzucenie tego przypuszczenia, bo nie pasuje do własnej koncepcji, to za mało.

⁷ J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławięńsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 152, 171–172, 176.

nadana klasztorowi żukowskiemu⁸. Zatem przejście Pucka w ręce prywatne nie byłoby czymś aż tak nadzwyczajnym czy nawet niemożliwym.

Autorzy wskazują także na inne wątpliwości: brak dokumentu nadania, nie wiadomo, kim miałby być ten Stefan z Pucka, ojciec Wojciecha, przed 1308 r., obecność Wojciecha z Pucka na liście świadków dokumentu z 1328 r. nie odpowiada pochodzeniu innych świadków, którzy byli sąsiadami rycerzy z Rusocina. Do tego w latach dwudziestych XIV w. wzrosła rola Stanisława, plebana puckiego, co nie pozostaje w zgodzie z przejściem Pucka w ręce prywatne.

Oczywiście, wszystkie te argumenty mają swoją wagę i wymagają dyskusji. Milczenie źródeł o Pucku do 1348 r. jest jednak bardzo symptomatyczne, wskazuje na spadek znaczenia tego ośrodka. Znaczenie portu puckiego jest dość iluzoryczne, skoro w XIV–XV w. jego rola nie wykraczała poza funkcje rybackie. Biorąc to wszystko pod uwagę, uważam, że nie ma wystarczających argumentów, aby zapis „de Putzk” w dokumencie z 1328 r. uznać za pomyłkę i poprawiać na inny.

Poza jej dopuszczeniem autorzy starają się także uzasadnić swoje stanowisko innymi argumentami. Za nieuzasadnioną uważają hipotezę Klemensa Bruskiego, który na podstawie używania od lat osiemdziesiątych XIV w. przez Niczego z Osłonina i Ticzego (autorzy nazywają go Tymonem) z Rzucewa przydomka Stolnik uznał ich za potomków Stefana, pełniącego urząd stolnika w końcu XIII w. Stefan w zeznaniach Świętosława z procesu warszawskiego występuje jako „Stephanus de Pruscz”, a był też współwłaścicielem Juszkowa koła Pruszcza. Inną przesłanką miałyby być kryterium własnościowe (poprawienie Pruscz przy imieniu Stefana na Ruscz = Rzucewo) i imionowe (K. Bruski obu uznał za syna Stefana z Błądzikowa, który miałby być właścicielem Rzucewa)⁹. Trzeba dodać, że w omówionej pracy o Pruszczu autorzy w ogóle o tej hipotezie nie wspomnieli, chociaż już wcześniej B. Śliwiński z nią polemizował¹⁰. Wskazano tylko na starszą pracę Richarda Wegnera, który zaproponował identyfikację tej nazwy z Pruszczem w ziemi świeckiej.

W miejsce powyższej hipotezy Beata Możejko i Błażej Śliwiński zaproponowali inne rozwiązanie pojawienia się przydomka Stolnik w rodzinie właścicieli Osłonina i Rzucewa. Szymon z Ostesschow (Ostaszewo w ziemi chełmińskiej), którego ojcem miałby być wzmiankowany w 1353 r. Tymon z Ostaszewa, otrzymał w 1364 r. Osłonino za pełnienie funkcji dienera wielkiego mistrza, a ściślej biorąc właśnie stolnika.

Jednak ta koncepcja ma słabe strony. Dokument wielkiego mistrza dla Szymona nie nazywa go dienerem, tym bardziej stolnikiem, nie wspomina też nic o jego ewentualnych zasługach, za które otrzymał Osłonino¹¹. Z kolei jeden z jego hipo-

⁸ B. Śliwiński, *Dzieje kasztelanii chmieleńskiej*, Chmielno 2000, s. 62.

⁹ K. Bruski, *Dziedzice Rzucewa i Osłonina w XIV i XV wieku*, [in:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, red. B. Śliwińskiego (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 4), Gdańsk–Koszalin 1997, s. 9–21.

¹⁰ B. Śliwiński, *Stefan*, [in:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 262–263.

¹¹ KKG, nr 28.

tetycznych synów nosił imię Ticze, które jest zdrobnieniem od imienia Dytrych (Dietrich, Teodoryk), nie zaś Tymon¹². To imię w tej rodzinie pojawiło się później (nosił je młodszy syn Niczego).

Brak wzmianki o przydomku Stolnik przy imieniu Stefana z Bładzikowa, hipotetycznym ojcu Niczego i Ticzego, w dwóch dokumentach, z których go znamy (1353, 1360), nie oznacza, że w ogóle go nie używał. Sam K. Bruski wskazał na chwiejność tej nomenklatury. Nicze Stolnik z Rzucewa i Osłonina pisał się raz z jednej, raz z drugiej miejscowości, z przydomkiem lub bez niego¹³.

Na pomorską (trzynastowieczną) genezę przydomka wskazuje zapisanie go w języku polskim w dokumentach niemieckich. Gdyby wywodził się z funkcji pełnionej przy wielkim mistrzu, należałoby się spodziewać formy niemieckiej (*Truchsess*).

W istocie najsłabszą stroną hipotezy K. Bruskiego jest założenie, że forma „Pruscz” winna brzmieć „Ruscz”, ta zaś odnosi się do Rzucewa. Tymczasem nazwa ta występuje w źródłach przede wszystkim z sufiksem -ow i bez początkowego „p” („Rutczow”, „Ruczow”, „Rsuczow”, „Rzuczaw” obok „Rsutcz”, „Rzawcze”)¹⁴. Takich zapisów w odniesieniu do Pruszcza nie znamy.

Dodajmy także na koniec, że autorzy nie wyjaśniają, dlaczego Stefan Chwali-mirowic i jego brat mając kompleks majątkowy przy drodze z Tczewa do Gdańska, zdecydowali się zamienić Juskowo na inne dobra (Witomino i Chwarzno) i w ten sposób go rozbić. W istocie można to potraktować jako argument przeciw posiadaniu przez nich Pruszcza koło Gdańska.

Autorzy wysunęli także zastrzeżenia wobec zaproponowanej przeze mnie datacji i okoliczności budowy kanału Raduni. Słusznie zwrócono uwagę, że swój pogląd w tej kwestii wyraziłem skrótowo, czy też w sposób nie do końca jasny. Zgadzam się, że warto do tej sprawy wrócić.

Związek między powstaniem kanału młyńskiego a budową zamku i kształtowaniem się miasta nie ulega wątpliwości. Ze względów technicznych (konieczność przygotowania materiałów, regulację stosunków wodnych na wysoczyźnie i sam proces budowy młynówki, wreszcie zbyt krótki czas na tak duże zamierzenie) autorzy kwestionują możliwość jego wykopania w ciągu kilku miesięcy 1338 r. i uważają, że zarówno proces decyzyjno-planistyczny, jak i inwestycyjny trwały przynajmniej kilka lat. Inicjatywa w tej sprawie miałyby należeć do Jordana de

¹² K. Kasiske, *Beiträge zur Bevölkerungsgeschichte Pommerellens im Mittelalter*, Königsberg 1942, s. 16. Imię Tymo(n) zostało w Niemczech zrównane z Thiem(e), zdrobnieniem od imion z członem Diet-, zob. M. Malec, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków 1994, s. 334–335. W nowym nadaniu czy też kopii nadania z 1353 r. ów Tymon nazywa się Thime (Pr. Ub., Bd. V, Lfg. 1, hrsg. v. K. Conrad, Marburg 1969, nr 128).

¹³ K. Bruski, op.cit., s. 12.

¹⁴ KKG, nr 229, s. 216; nr 234, s. 231; nr 235, s. 236: „Rsuczow”; ZBL, s. 67, [43]: „Rzuczaw” (= „Rzuczaw”?); P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 4: *Urkunden bis 1626*, Danzig 1918: „Rzawcze”; *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, Pars 1, vol. 3, bearb. unter Mitwirkung Anderer v. E. Joachim, hrsg. v. W. Hubatsch, Göttingen 1973, nr 28905: „Rsutcz”.

Vehren, komtura gdańskiego w latach 1333–1334. Z budową kanału związana była przeprowadzona przez niego lokacja wsi Zakoniczyn (2 II 1334 r.).

Podkreślić chciałbym jeszcze raz: decyzji o budowie kanału nie mógł podjąć sam komtur. Przyznają to także autorzy, skoro stwierdzają, że Jordan „przybył do Gdańska z wyraźnymi już poleceniami zwierzchników zapoczątkowania wreszcie w tym ośrodku koniecznych zmian”. Jednak źródła wyraźnie przypisują budowę zamku nie Luderowi z Brunszwiku (1331–1335), a Dytrychowi von Altenburg (1335–1341), który sprawował urząd wielkiego mistrza, gdy Jordan zapewne nie był już gdańskim komturem.

Jeśli między lokacją Zakoniczyna a budową kanału był związek wynikający z konieczności uregulowania stosunków wodnych na wysoczyźnie, to należałoby go uzasadnić odpowiednimi postanowieniami dokumentu. Jednak autorzy tego nie zrobili. W rzeczywistości w tymże dokumencie, wbrew mylącemu nagłówkowi wydawców, komtur za radą konwentu potwierdził nadanie sołtysowi Janowi dóbr Zakoniczyn, które jego poprzednicy wydali na prawie niemieckim¹⁵. Zatem lokacja nastąpiła już wcześniej. Przywilej zawiera opis granic, nadanie łąki nad Motławą, ustalenie wysokości czynszu i zapowiedź ponownego pomiaru gruntów wsi. O unormowaniu stosunków wodnych na wysoczyźnie nie ma w nim mowy. W okresie rządów Jordana występował już w konwencie gdańskim mistrz młyński, co mogłoby przemawiać za podjęciem w tym czasie jakichś prac związanych z planowaniem czy budową młynówki, ale tego akurat argumentu autorzy nie podnoszą, zresztą słusznie, bo nie musi być związku między tymi dwoma faktami.

Jak obliczyli B. Możejko i B. Śliwiński, przy budowie kanału o długości 13,5 km, szerokości 7 m i głębokości 2 m w okresie 2 miesięcy (17 marca–2 czerwca) musiałyby pracować około 1000 ludzi z komturstwa gdańskiego, a biorąc pod uwagę konieczność ich wymiany – jeszcze więcej. Zwracają też uwagę na konieczność usypania wału od strony wschodniej, zabezpieczenia brzegu, budowy śluzy regulującej przepływ wody między rzeką Radunia a młynówką, a także wpuszczenia do niej cieków płynących z wysoczyzny.

W omówieniu ich pracy nie napisałem, że kanał został skończony w podanym przez autorów terminie. Okres kilku miesięcy rozumiem jako jeden sezon budowlany, czas od wiosny (marca) do początku żniw (lipiec). Prace można było także kontynuować w końcu lata czy na początku jesieni. Wiele zresztą zależało od pogody – mogły zacząć się nawet wcześniej. Wzmianka o młynówce naprzeciw drogi w przywileju dla Oruni z pewnością odnosi się do kanału Radunia, ale wcale nie musi oznaczać jego ukończenia. Dopływ wody z Raduni do młynówki regulowała śluza. Nie musiała być więc ona już wypełniona wodą.

W pracach nie brała udziału wyłącznie ludność komturstwa gdańskiego, jak założyłem ze względu na obecność przy wielkim mistrzu i komturze gdańskim

¹⁵ Pr. Ub., Bd. II, nr 825: „wir mit [...] rate unser bruder zu Danczkgk haben besteteget das gut Zankonczyn, das unse vorvaren hadten usgegeben zu dutschen rechte, das lyehe wir Johanni dem schultheysen [...]”.

Henryka von Orlow, wójtostwa tczewskiego. Chodziło bowiem o inwestycję, która miała pozytywny wpływ na bezpieczeństwo przeciwpowodziowe malborskiej części Żuław Gdańskich. Nadmiar wody z Raduni można było odprowadzić młynówką. Wzajemne zależności w tym zakresie potwierdza utrzymywanie tzw. wiślanego wału wyżynnego na odcinku Tczew–Czatkowy (wójtostwo tczewskie) także przez wsie komturstwa gdańskiego i wójtostwa tczewskiego, m.in. Pruszcz Gdański¹⁶. Podkreślić przy tym trzeba, że w Prusach do inwestycji służących całemu państwu, np. na granicy z Litwą, byli pociągani chłopci z całego jego terytorium¹⁷. Podobna reguła stosowana była przy usuwaniu szkód¹⁸. Możliwości mobilizacyjne przy wykonywaniu tego typu prac były duże.

Należałoby też uwzględnić, że chłopci z Żuław biorący udział w pracach hydrotechnicznych (kopanie rowów i kanałów, sypanie wałów przeciwpowodziowych przy mniejszych i większych ciekach, budowanie śluz) mieli w tym zakresie znaczne doświadczenie. Zapewne już w tym okresie działali zawodowi kopacze (*Gräber*), których dobrze znamy ze źródeł z końca XIV–początków XV w. Zachowały się informacje o kopaniu kanału żeglugowego mającego połączyć Labiawę z Niemnem w 1409 r. Jego długość obliczono na 2 mile (około 15,5 km). W nieznanym bliżej czasie, ale w ciągu jednego roku, około 650 ludzi z Żuław, wójtostwa sztumskiego, jak też komturstwa elbląskiego i dzierzgońskiego i licznie nieznana grupa zawodowych kopaczy wykopała odcinek około 105 sznurów, tj. około 4,5 km¹⁹. Nie znamy ani szerokości, ani głębokości tego kanału, ale ponieważ miał być przeznaczony do żeglugi statków towarowych, wspomniane parametry były zapewne większe niż dla kanału Raduni.

Autorzy nie widzą związku między budową młynówki a pobytem komtura gdańskiego i wójta tczewskiego w Malborku, następnie zaś odwiedzinami Gdańska przez wielkiego mistrza, ponieważ „było to samo w sobie wielkie wydarzenie w życiu obu ośrodków [tj. Tczewa i Gdańska – W. D.], które należało zawczasu dokładnie zaplanować”. Otóż takie wizyty nie były niczym nadzwyczajnym. Wielcy mistrzowie systematycznie podróżowali po kraju, szczególnie w pasie nadwiślańskim, i wyprawy te nie były poprzedzone jakimiś specjalnymi przygotowaniami²⁰. Dlatego sądzę, że była to jednak wizyta związana z budową młynówki. Ponadto, wbrew twierdzeniu autorów, brak źródłowego potwierdzenia wizyty Dytrycha w Tczewie.

¹⁶ Zob. H. Bertram, *Die Entwicklung des Deich- und Entwässerungswesen im Gebiet des heutigen Danziger Deichverbandes seit dem 14-ten Jahrhundert*, Danzig 1907, s. 8.

¹⁷ Zob. K. Clasen-Sandt, *Zur Baugeschichte der Memelburgen Ragnit, Splitter und Tilsit*, Prussia, Bd. 29: 1931, s. 196 n.

¹⁸ W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana w XIII–XV w. (do 1454 r.)*, Gdańsk 1996, s. 184–188.

¹⁹ MTB, s. 560; K. Forstreuter, *Die Memel als Handelsstraße Preußens nach Osten*, Königsberg Pr. 1931, s. 9.

²⁰ Zob. K. Neitmann, *Der Hochmeister des Deutschen Ordens in Preussen – ein Residenzherrscher unterwegs. Untersuchungen zu den Hochmeisteritineraren in 14. und 15. Jahrhundert*, Köln–Wien 1990.

Autorzy odnoszą się także do sprawy budowy drugiego kanału Raduni, który był położony na zachód od pierwszego. Te dwie młynówki – stara i nowa – były wzmiankowane w 1356 r. Za Erichem Keyserem powstanie drugiego odcinka wiązałem ze zbyt małym spadkiem pierwszego kanału, to zaś z pośpiechem przy jego budowie, a także (przede wszystkim) z budową na Starym Mieście nowego młyna (Wielkiego Młyna), którego zapotrzebowanie na energię wodną miała zabezpieczyć nowa inwestycja. B. Możejko i B. Śliwiński proponują inne wyjaśnienie: pierwszy kanał przyjmował w okresie roztopów zbyt dużo wody z płynących do niego cieków z wysoczyzny, tak że groziło niebezpieczeństwo powodzi. Z tego też powodu jeszcze w 1356 r. nie wpuszczono wód Potoku Oruńskiego do pierwszego kanału, gdyż wpływał on w dalszym ciągu do Motławy, prowadzony nad kanałem specjalnym akweduktem. Pytają też, dlaczego prowadząc tak poważną i kosztocłonną inwestycję i budując zamek, nie zorientowano się, że wody będzie zbyt mało.

Wyjaśnienie przynosi list skierowany przez zakon do Gdańska około połowy XV w. Wynika z niego, że początkowo „młyn w Gdańsku był położony między Św. Wojciechem a Pruszczem” („moele von Danczk czwusschen Sanct Albrechte und Preuwst habe gelegen”). Ale zakon i mieszczanie porozumieli się i młyn zbudowano na Starym Mieście z korzyścią dla obu stron. Korzystający z wody prowadzonej przez kanał mieli w swoich granicach dbać o jej czystość, a przy pomocy rur mogli ją doprowadzić na swój koszt do miejskich studni²¹.

Duży spadek udało się uzyskać na początku kanału, następnie do Oruni ulega on zmniejszeniu, aby później ponownie się zwiększyć. Właśnie na odcinku najmniejszego spadku zbudowany został poprzednik Wielkiego Młyna. Postanowiono więc wykopać nowy kanał i wybudować młyn w miejscu, gdzie z powodu stromizny terenu można było uzyskać największy spadek, to znaczy na Starym Mieście. Jednocześnie zdecydowano się napęlić wodą z pierwotnego kanału zapewne suche do tej pory fosy Osieka i odprowadzić ją jego nową odnogą. Na zachód od Wielkiego Młyna powstało kilka innych zakładów wykorzystujących energię wodną.

Wzrost zapotrzebowania na wodę spowodował także wybudowanie zbiornika retencyjnego powyżej Pruszcza, na gruntach należących do wsi Juszkowo, której zrekompensowano tę stratę. Wzmianka o tym zbiorniku pochodzi z 1364 r.²²

W związku z umową zawartą z mieszczanami i wzrostem zapotrzebowania na wodę początkowa szerokość kanału musiała zostać poszerzona. Była ona więc mniejsza niż przyjęte przez autorów 7 m, ale podanie dokładnej wielkości jest trudne (4–5 m?). Kolejne poszerzenie mogło nastąpić w związku z wzrostem liczby ludności w okresie nowożytnym.

²¹ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem, XX. HA, Ordensbriefarchiv, nr 10504.

²² W. Długokęcki, *Spór gdańsko-krzyżacki o opłaty w Wielkim Młynie w pierwszej połowie XV wieku*, [in:] *Władcy, mnisi, rycerze*, red. B. Śliwiński (Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 3), Gdańsk 1996, s. 20.

Wzmiankę o ujściu Potoku Oruńskiego do Motławy w okolicy ul. Sandomierskiej w 1356 r. można zinterpretować inaczej. Potok płynący w kierunku wschodnim uchodził pierwotnie do cieku płynącego przez Dolnik z południa na północ i uchodzącego do Motławy we wskazanym wyżej miejscu. Jego istnienie poświadcza znalezisko trzech łodzi przy ul. Żuławskiej. W XIV w. został on zmeliorowany i połączono z nim system rowów odprowadzających wodę z Dolnika²³. Zatem przyjęcie hipotezy o akwedukcie nie jest konieczne. W 1348 r. na żądanie dominikanów nie przerzucono przy pomocy akweduktu wód Potoku Siedleckiego. Rynna, którą miano ją prowadzić, miała bowiem tylko półtorej stopy szerokości (niecałe 0,5 m) i powinna być zakryta²⁴. Chodziło więc tylko o pobór wody użytkowej na potrzeby klasztoru, nie zaś o wprowadzenie na jego teren całości wód tego cieku.

Nie lekceważę niebezpieczeństwa, jakie było związane ze spływem wód z wysoczyzny w kierunku kanału, który w ekstremalnych warunkach mógł być znaczny. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dwie sprawy. Poziom wód w młynówce mógł być regulowany przy pomocy śluzy w Pruszczu. W momencie nadmiaru wody w kanale można było wody rzeki Radunia skierować do jej żuławskiego odcinka. Ponadto w średniowieczu, na co też zwracają uwagę autorzy, stoki wysoczyzny nie były jeszcze odlesione w takim stopniu jak obecnie, a więc możliwości retencyjne tego obszaru były większe.

Odpowiedź B. Możejko i B. Śliwińskiego na moje omówienie napisanych przez nich średniowiecznych dziejów Pruszcza Gdańskiego dotyczyła tylko dwóch zagadnień. Autorzy uściślili i rozwinęli szereg związanych z nimi kwestii. Pozwoliło mi to również na ich ponowne, dokładniejsze rozpatrzenie. Jednak moja ocena argumentacji, która została przytoczona w tej, jak myślę, pożytecznej dla obu stron dyskusji, nie pozwala mi na przyjęcie ich racji i wycofanie się z wcześniej zajętego stanowiska. Uznaję zatem za poprawną formę „de Putzk” w dokumencie z 1328 r. i wynikające z tego konsekwencje, jak też przyjmuję za prawdopodobne zbudowanie kanału Raduni w ciągu 1338 r.

²³ W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992, s. 47–48; J. Samp, *Orunia. Historia – zabytki – kultura*, Gdańsk 1992, s. 7–8 i mapa.

²⁴ Pr. Ub., Bd. IV, nr 333.